

# Karp, Marek J.

---

## Więź ogólnopolska i regionalna w średniowiecznych mitach początku

---

Przegląd Historyczny 72/2, 211-227

---

1981

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

BIBLIOTEKA INSTYTUTU HISTORYCZNEGO  
 Uniwersytetu Warszawskiego

MAREK J. KARP

## Więź ogólnopolska i regionalna w średniowiecznych mitach początku

Sredniowieczne przekazy o początku państwa i ludu polskiego były wielokrotnie rozważane<sup>1</sup>. Mniej uwagi zwracano dotąd na wymowę ideologiczną obecnych w tych opowieściach wątków regionalnych.

Odnośne mity i erudycyjne konstrukcje wyjęte zostały z utworów dziejopisarskich o zróżnicowanej przynależności formalnej, lecz owe dzieła literacko-narracyjne mają tyle wspólnego, że łatwo dają się porównywać ze sobą. Zresztą kronikarze z reguły korzystali z pracy poprzedników. Historia Kadłubka oparta jest na informacjach Galla Anonima. „Kroniki” Dzierzwy i Wielkopolska w zasadzie są wyciągami z Kadłubka. Długosz znał je wszystkie. Najbardziej obiecujące wydaje się prześledzenie zapożyczeń i kolejnych przemian danego wątku. Źródła te obejmują duży zakres chronologiczny (od początku XII w. do drugiej połowy XV w.), pozwala na zbadać dynamikę zjawiska. Metoda moja polega więc na konfrontowaniu wybranych wątków, alegorii i toposów (składających się na mity genetyczne) oraz wykazywaniu zmian, którym ulegały one w ciągu trzech stuleci. Pomiąłem przekazy zawarte w kronikach śląskich, tamtejszą świadomość regionalną traktuję bowiem jako zagadnienie odrębne.

Dotychczasowe badania nad świadomością społeczną średniowiecznej Polski cechuje nierównomierność w rozłożeniu wysiłków i zainteresowań. Początek narodowe (przy niedocenianiu świadomości więzi regionalnych) rozpoznane zostało nieco lepiej<sup>2</sup>. Jesteśmy już w stanie wska-

<sup>1</sup> J. Banaszkiewicz, *Kronika Dzierzwy XIV-wieczne kompendium historii ojczystej*, Wrocław 1979, s. 32—51; Cz. Deptuła, *Sredniowieczne mity genezy Polski*, „Znak” t. XXV, 1973, nr 11—12, s. 1365—1403; tenże, *Problem mitu monarchy — dawcy żywności w Polsce średniowiecznej. Na przykładzie podania o Piaście*, „Zeszyty Naukowe KUL” t. XVIII, 1975, nr 3 (71), s. 41—55. Analiza socjologiczna por. S. Ossowski, *Więź społeczna i dziedzictwo krwi*, Warszawa 1966.

<sup>2</sup> Między innymi pisali o tym: O. Balzer, *Polonia, Poloni, gens Polonica w świetle źródeł drugiej połowy wieku XIII*, [w:] *Księga pamiątkowa ku czci Bolesława Orzechowicza t. I*, Lwów 1916, s. 71—93; R. Grodecki, *Powstanie polskiej świadomości narodowej na przełomie XIII i XIV wieku*, „Przegląd Współczesny” t. XIV, 1935, nr 1, s. 3—35; S. Kot, *Świadomość narodowa w Polsce XV—XVII wieku*, KH r. LII, 1938, s. 15—33; J. Baszkiewicz, *Powstanie zjednoczonego państwa polskiego (na przełomie XIII i XIV w.)*, Warszawa 1954, s. 435—461; A. F. Grabski, *Z zagadnień genezy polskiej wspólnoty narodowościowej*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego” seria I, nr 12, 1959, s. 39—60; tenże, *Związek polskiej tradycji dziejowej z uniwersalną w historiografii polskiej do końca XIII w.*, tamże, nr 21, 1961; R. Heck, *Uwagi o rozwoju polskiej i czeskiej świadomości narodowej w średniowieczu*, [w:] *Studia nad rozwojem narodowym Polaków, Czechów i Słowaków*, Wrocław 1976, s. 5—24; B. Zientara, *Konflikty*

zać formy, w których zwykła się była przejawiać świadomość narodowa dostrzegalna w drugiej połowie XIII w.<sup>3</sup> Zaszeregowanie tzw. objawów patriotyzmu z lat wcześniejszych jest jeszcze sprawą dyskusyjną. Z grupy więzi uniwersalnych jedynie badania nad poczuciem wspólnoty słowiańskiej można określić jako zaawansowane<sup>4</sup>. O wadze regionalizmów dla pełnego poznania polskiej świadomości średniowiecznej pisano dotąd niewiele<sup>5</sup> poza odnowioną w latach pięćdziesiątych przez Zajączkowskiego dyskusją nad genezą nazw Wielko- i Małopolski<sup>6</sup>.

„Kronikę” Anonima tzw. Galla otwiera krótki mit o Piaście i okolicznościach przejęcia władzy przez jego syna — Siemowita. Tę poświęconą genezie dynastii legendę można odnieść do państwa. Potomkowie Piasta przedstawieni są tu jako jego właściwi twórcy: *nondum enim ducatus Polonie erat tantus, neque princeps urbis fastu superbie tumescerat nec tot cuneis clientele stipatus*<sup>7</sup>. Wypowiedź tę można interpretować jako celowe podkreślenie kreatywnej roli rodu Krzywoustego w stosunku do państwa polskiego. Łączy się to myślowo z nieco dalej sformułowanymi pochwałami Siemowita za to, że granice swego księstwa rozszerzył dalej niż jego poprzednicy. Te same elementy widoczne są przy charakterystyce innych członków dynastii — szczególnie obu Bolesławów.

Gallowy mit początku operuje kategoriami dynastyczno-terytorialnymi, przy czym dynastia zdaje się być czynnikiem pierwotniejszym, a państwo rozumiane jako zbiór określonych ziem wtórnym. Trudno z tego wyciągać wniosek, że Anonim nie dostrzega ludności zamieszkującej te tereny. Na dalszych kartach kroniki niejednokrotnie jeszcze pojawiają się *Poloni*, a samo państwo określa niekiedy jako *regio Polonorum*. Co prawda trzeba przyznać, iż u Galla spotykamy o wiele częściej nazwę kraju niż jego mieszkańców. Być może wynika to z pisarskiego celu Anonima: upamiętnienie przede wszystkim księcia Bolesława, a tylko

---

narodowościowe na pograniczu niemiecko-tacińskim w XIII—XIV w. i ich zasięg społeczny, PH t. LIX, 1968, nr 2, s. 197—212; tamże, *Struktury narodowe średniowiecza. Próba analizy terminologii przedkapitałistycznych form świadomości narodowej*, KH r. LXXXIV, 1977, nr 2, s. 287—309.

<sup>3</sup> Dużo bardziej sceptycznie patrzy na to S. Gawlas, *Polska świadomość narodowa w XIV—XV w. Problemy teoretyczne i metodyczne*, Warszawa 1979, maszynopis pracy doktorskiej w Bibliotece IH UW. Świadomość narodową skłonny jest on przyznać jedynie nielicznej wybitnie elitarniej grupie intelektualistów i meżów stanu.

<sup>4</sup> B. Kürbis, *Kształtowanie się pojęć geograficznych o Słowiańszczyźnie w polskich kronikach przeddługoszkowych*, „*Slavia Antiqua*” t. IV, 1953, s. 252—280; A. F. Grabski, *Poczucie jedności słowiańskiej a świadomość narodowościowa w Polsce średniowiecznej*, [w:] *Z polskich studiów slawistycznych*, seria 3, Warszawa 1968, s. 79—89; R. Heck, *Poczucie wspólnoty słowiańskiej w czesko-polskich stosunkach politycznych w średniowieczu*, tamże, s. 67—78.

<sup>5</sup> B. Kürbis, *Dziejopisarstwo wielkopolskie XIII i XIV w.*, Warszawa 1959; S. Herbst, *Świadomość narodowa na ziemiach pruskich w XV—XIV w.*, „*Komunikaty Mazursko-Warmińskie*” t. XX, 1962, s. 3—10; A. Gieysztor, *Więź narodowa i regionalna w polskim średniowieczu*, [w:] *Polska dzielnicowa i zjednoczona*, Warszawa 1972, s. 9—36.

<sup>6</sup> S. Zajączkowski, *Nazwa Wielkopolski w świetle źródeł historycznych*, „*Przegląd Zachodni*” t. VII, 1951, nr 9—10, s. 1—31; G. Labuda, *W sprawie pochodzenia nazw: Wielkopolska i Małopolska*, tamże t. X, 1955, nr 5—8, s. 112—119; dyskusję podsumował J. Wiśniewski [w:] *Dzieje Wielkopolski* t. I, Poznań 1969, s. 39 nn.

<sup>7</sup> MPH, seria II, t. II, s. 11.

gwoli uświetnienia tej biografii opisane zostały *quedam gesta predecesorum digna memoria*<sup>8</sup>.

W oczach Anonima Polska jest krajem wyidealizowanym, bogatym i urodzajnym, ozdobionym odwieczną wolnością i męstwem mieszkańców. Poczucie więzi ogólnopolskiej wiąże Gall z przekonaniem o naszej wyższości nad niektórymi przynajmniej sąsiadami. Odnosi się to nie tylko do barbarzyńskich Pomorzan, ale i do Czechów. Gall nie neguje prymatu cesarza, jednak stale przypomina, że Polska chociaż wielokrotnie napadana nigdy jednak nie została ujarzmiona. Grabski wskazał na częste u Anonima określenia *laus* i *honor patriae*. Wszystko to — jego zdaniem — upoważnia, by moment wykształcenia się świadomości „wspólnoty ziemi, terytorium narodowego i państwowego, a także wspólnoty ogarniającej wszystkich jej mieszkańców” datować na przełom X i XI w.<sup>9</sup>

W gallowym przekazie początku nie ma — jak sądzę — niczego co mogłoby wskazywać na poczucie więzi węższych od ogólnopństwowej. Mitu dynastycznego, który niewątpliwie zawiera lokalną gnieźnieńsko-wielkopolską tradycję, nie można interpretować jako świadectwa świadomości regionalnej. Fakt, że państwo rosło w miarę zbierania okolicznych ziem, w przekonaniu Galla (i chyba dworu) w żaden sposób nie osłabia integralności Polski.

Mistrz Wincenty piszący kilkadziesiąt lat później powtórzył za Anonimem i znacznie rozszerzył tradycję gnieźnieńską, ale poprzedził ją długą i chwalebą historią ludu Lechitów. Jeszcze przed ukonstytuowaniem się państwa i władzy monarszej nasi cnotliwi przodkowie odnosili spektakularne wiktorie nad Duńczykami i Gallami. Pierwszym królem i organizatorem państwa był Krak. Następnie panował — niegodny ojca — bratobójca Krak II. Po jego wygnaniu korona ofiarowana została córce Kraka I Wandzie. Jej to dziełem było raczej moralne niż orężne odparcie agresji jakiegoś tyrana lemańskiego. Owa pradawna i nieudana wyprawa niemiecka pełni w „Kronice” ważną funkcję propagandową i publicystyczną. Kadłubek — jak się wydaje — zwalcza w ten sposób cesarskie roszczenia dla zwierzchnictwa nad Polską. W myśl wywodów mistrza Wincentego nasi przodkowie obronili się także przed najazdem Aleksandra Wielkiego. Lestko — władca z kolejnej dynastii — pobił Krassusa i pokonawszy trzykrotnie Juliusza Cezara otrzymał jego siostrę za żonę. Ona to powiła mu syna Pompiliusza, lecz odesłana została do domu rodzicielskiego, gdyż brat zapragnął odebrać jej posag — Bawarię. Opowieść ta to jeszcze jeden przykład polemiki z imperialną ideologią Cesarstwa. Polska nie będzie podlegała cesarzowi, skoro od najdawniejszych czasów potrafiła obronić swą wolność.

Mistrz Wincenty podkreśla też równorzędność Polski z Cesarstwem w sferze prawa międzynarodowego<sup>10</sup>, tworząc wizję wspaniałego, pradawnego imperium-monarchii słowiańskiej, złożonej (tak jak Rzesza niemiecka) z wielu królestw, księstw i hrabstw uznających jednego władcę<sup>11</sup>. Taka antyniemiecka imperialna ideologia była nierzadkim zjawis-

<sup>8</sup> Tamże, s. 12.

<sup>9</sup> A. F. Grabski, *Z zagadnień genezy*, s. 45 nn; ze starszej literatury F. Bukajak, *Państwo i naród polski w XI wieku*, [w:] *Studia z dziejów kultury polskiej. Księga zbiorowa*, Warszawa 1949, s. 21—26.

<sup>10</sup> Cz. Deptuła, *Sredniowieczne mity*, s. 1387.

<sup>11</sup> A. F. Grabski, *Zwzqzek polskiej tradycji*, s. 42.

kiem w średniowieczu<sup>12</sup> i wszędzie tam gdzie nie można było skorzystać z pomocy teorii *translatio imperii* wysuwano siłę militarną jako najważniejszy argument wywołu.

Przy okazji próbował zasugerować uniwersalny charakter państwa Pompiliusza, *cuius notu non Slaviae duntaxat monarchia sed etiam finitimorum gubernata sunt imperia*<sup>13</sup>. Pompiliusz to przecież siostrzeniec Cezara<sup>14</sup>, a imię jego miało wywoływać skojarzenie z postacią wielkiego Pompejusza<sup>15</sup>. Temuż celowi służyło zlatynizowanie imienia eponima Krakowa — Grakcha. Wygląda na to, że w przekazie Kadłubka obok głównego, oryginalnego wątku, kreującego własne lechickie imperium, można również znaleźć ślady doktryny *translatio imperii*. Tę kadłubkową megalomanię wolno chyba łączyć z sytuacją polityczną, chociażby z hołdem złożonym Fryderykowi II i rozciągnięciem duńskiej zwierzchności nad Pomorzem Zachodnim.

Opisując liczne zwycięstwa starożytnych Lechitów Kadłubek zilustrował stwierdzenie Anonima, że wielokrotnie napadana Polska nigdy wszak nie została ujarzmiona. Skądinąd mistrz Wincenty (podobnie zresztą jak jego poprzednik) uznawał prymat cesarza<sup>16</sup>, księzę I jego traktatu trzeba interpretować bardziej jako próbę dowartościowania przeszłości własnego państwa, niż jako antyniemiecki manifest programowy. O imperialnych ambicjach kadłubkowego przekazu dyskutujemy zresztą nie na podstawie terminologii „Kroniki”, ale jej treści politycznych. Co prawda mistrz Wincenty raz użył zwrotu *rex imperatrix Polonia*, a przy innej okazji wymknęła mu się spod pióra podobnie wieloznaczna — monarchia słowiańska<sup>17</sup>. Trzykrotnie posłużył się też pojęciem „imperium” w sensie władzy panującego<sup>18</sup>. Z tego względu nie mogę zgodzić się z Grabskim, że następstwem zbrodni Pompiliusza było przerwanie imperialnego dziedzictwa Lechitów. Niedługo później Piastowie ponownie wzmocnili państwo polskie, jednak miało to być odrodzenie nie *imperii* lecz jedynie *regni*<sup>19</sup>. Nie jestem przekonany, iż tekst Kadłubka daje podstawy do takiej interpretacji. Rzeczywiście nigdy nie określił on państwa Piastów mianem imperium, ale nie nazywał tak i Polski przedpiastowskiej.

Mit początku w „Kronice Polskiej” kładzie nacisk na optymalne stosunki między poddanymi a monarchą. Jest to ideologia początkowego okresu rozbicia dzielnicowego. Dla Galla ideałem byli Chrobry i Krzywousty dzierżący władzę silną ręką. Wincentemu bardziej odpowiada wzór Kraka, który otrzymał władzę od przekonanego ludu i ma wobec niego określone obowiązki, a zwłaszcza przestrzeganie prawa. Krak II

<sup>12</sup> J. Baszkiewicz, *Państwo suwerenne w feudalnej doktrynie politycznej do początków XIV w.*, Warszawa 1946, s. 92 nn.

<sup>13</sup> MPH t. II, s. 266.

<sup>14</sup> A. F. Grabski, *Związek polskiej tradycji*, s. 41—42.

<sup>15</sup> Z. Sułowski, *Nad pierwszą księgą Kroniki Mistrza Wincentego*, [w:] Europa, Słowiańszczyzna, Polska. Studia ku uczczeniu prof. K. Tymienieckiego, Poznań 1970, s. 377—379.

<sup>16</sup> A. Vetulani, *Prawo kanoniczne i rzymskie w Kronice mistrza Wincentego*, „Studia Źródłoznawcze” t. XX, 1976, s. 44.

<sup>17</sup> MPH t. II, s. 259, 266.

<sup>18</sup> Tamże, s. 351, 397, 403; O. Balzer, *Studium o Kadłubku. Pisma pośmiertne* t. I, Lwów 1934, s. 440; A. Bogucki, *Terminologia polityczna w Kronice mistrza Wincentego*, „Studia Źródłoznawcze” t. XX, 1976, s. 59—60.

<sup>19</sup> A. F. Grabski, *Związek polskiej tradycji*, s. 42.

utracił tron i został skazany na banicję, gdy dowiedziano się o jego zbrodni bratobójstwa.

Dramatyczna przypowieść o otruciu popielowych stryjów zainspirowana została lakoniczną wzmianką gallową o zagryzieniu Popiela przez myszy. Do głosu doszła tu właściwa Wincentemu tendencja moralizatorska. Autor, ideolog małopolskiego możnowładztwa<sup>20</sup>, jest zwolennikiem struktury politycznej zainicjowanej sukcesyjnym postanowieniem Krzywoustego. Nie kłóci mu się to ze świadomością więzi ogólnopolskiej i ze szczerym patriotyzmem. Po prostu jest przeciwnikiem silnej (w jego oczach „tyrańskiej”) władzy.

Okrutny koniec Pompiliusza, mordercy krewnych i zaborcy ich ziem należałoby chyba odczytać jeśli nie jako ostrzeżenie, to na pewno jako afirmację wielości ośrodków politycznych<sup>21</sup>. Rzesza stała się prototypem monarchii słowiańskiej nie tylko dlatego, że była Kadłubkowi lepiej znana od Imperium Rzymskiego, ale również dlatego, że odpowiadała mu jej pluralistyczna struktura polityczno-ustrojowa.

W przeciwieństwie do Anonima Kadłubek nie poskąpił nam świadectw więzi i rywalizacji regionalnych. Odebrał zatem Gnieznu i Wielkopolsce nie tylko prymat, ale w ogóle jakąkolwiek rolę w dziele tworzenia państwa polskiego. Pierwszą i najważniejszą stolicą Polski jest Kraków. Nawet przy opowiadaniu gallowych wątków o Popielu, Piaście i Siemowicie nazwa Gniezna nie pojawia się ani razu. Opisując wizytę cesarza Ottona III mimochodem tylko Kadłubek nadmienia, iż jej pretekstem była pielgrzymka do grobu św. Wojciecha. Podobnie konsekwentna eliminacja nazwy Gniezna wiele mówi o kadłubkowej niechęci do Wielkopolan<sup>22</sup>.

Sądzę, że ważnym elementem światopoglądu mistrza Wincentego było przyjmowanie „jedności w wielości”. Wydawać by się mogło, że kilkakrotnie zmienia podmiot opowiadania. Rozpoczyna od dziejów Słowian, w miarę rozwoju akcji pisze już tylko o monarchii Mieszka i Bolesławów. W ostatniej księdze najwięcej uwagi poświęca ziemi Krakowian. Takie rozdzielanie „Kroniki” Kadłubka jest niewątpliwie zabiegiem sztucznym, bo sam autor zmian tych nie podkreśla, raczej wychodzą mu one mimo woli. Zapewne sądził, że przedstawia historię stale tego samego ludu. Polska dawniej była ośrodkiem Słowiańszczyzny, z którą stanowiła jedność. W czasach mu współczesnych analogicznie traktuje związek Krakowa i ziemi krakowskiej z resztą kraju. O tym, że Kadłubek nie chciał akcentować wspomnianych tu różnic, świadczyć może jego terminologia. Na początku z reguły nie operuje on rzeczownikami, które by wyraźnie wskazywały na przedmiot narracji; częściej posługuje się określeniami zaimkowymi.

<sup>20</sup> Por. J. Bieniak, głos w dyskusji po drugim dniu obrad wincentyńskiego sympozjum w Poznaniu, „Studia Źródłoznawcze” t. XX, 1976, s. 123—125; B. Kürbis, Wstęp, [w:] *Mistrza Wincentego Kronika Polska*, Warszawa 1974, s. 20.

<sup>21</sup> Por. B. Kürbis, *Mistrza Wincentego Kronika*, s. 90, przyp. 96.

<sup>22</sup> Por. też w dalszej części „Kroniki” zmianę znaczenia kobiecej alegorii kraju. U Galla była to personifikacja całego państwa (Polska — wdowa po Chrobrym, Polska — królowa, Polska — oplakująca syna matka). W dziele Kadłubka „żałobnie okryta” i zasmucona bezwzględnością syna (Mieszka Starego) matrona symbolizuje już tylko prowincję krakowską.

Trudno też zarzucić Kadłubkowi świadome, chociaż w świętej, bo patriotycznej sprawie dokonane fałszerstwo<sup>23</sup>. Przeszłości badać nie mógł bo wówczas nie podlegała ona badaniu, nie mógł więc do swych źródeł ustosunkować się krytycznie. Brak danych zniewalał go do czerpania z każdego źródła, do wykorzystywania wszelkich przypadkowych etymologii i analogii<sup>24</sup>. Zdobyte informacje wiązał w jakieś — jego zdaniem — najprawdopodobniejsze ciągi. Mistrz Wincenty nie zdawał sobie sprawy, że Polaków mogło jeszcze nie być, gdy Gallowie najechali Pannonię. Mimo tych wszystkich starań I księga „Kroniki” jest raczej zbiorem epizodów, niż zwartym logicznie i narracyjnie ciągiem dziejowym.

Dla Wincentego początkiem Polski jest moment ukonstytuowania się państwa. Tkwi w tym analogia z wywodami Galla, jest to zapewne jedyna istotna zbieżność między owymi dwoma historykami. Twórcą państwa nie jest u Kadłubka ród piastowski, tylko Krak. Nie działa on samodzielnie, ani też może legitymować się boskim posłannictwem. Podstawą jego sukcesu jest zgoda ludu i w tym kontekście lud Lechitów jest współtwórcą państwa.

W ogóle u Kadłubka podmiotem opowieści jest lud Polaków-Lechitów-Wandali. Lud ów dawał dowody swoich cnót rycerskich, zanim Krak ustanowił Rzeczpospolitą. „Kronika” mówi *de huius reipublicae origine*<sup>25</sup>, ale nic nie wie o początku ludu. Był on na tej ziemi zawsze, w każdym razie od tak dawna, iż dziejopis nic już na ten temat powiedzieć nie był w stanie. Bodajże najistotniejsza różnica między kronikami tkwi w tym, że Gall przedstawia dzieje księcia Bolesława, jego przodków i tylko dzięki temu rządzonego przez nich państwa; Kadłubek zaś prezentuje historię państwa stworzonego przez lud Lechitów. Mistrz Wincenty w micie początku gloryfikował cały lud Lechitów. W takim kontekście przejawy refleksyjnego partykularyzmu chyba nie mogą być traktowane jako przypadek.

Autorzy pokadłubkowych kronik utwory swoje rozpoczynają wywodami, które jakkolwiek różne, zbudowane są jednak w oparciu o jedno wspólne założenie. Opowieści o przeszłości nie chcą już oni ograniczać do odpowiedzi na pytanie: *quomodo regnum Poloniae primo sit ortum*<sup>26</sup>. Absorbują ich problematyka związana z *ortum sive originem polonicae gentis ab initio mundi*<sup>27</sup>. Nawiązują więc do dziejów biblijnych i doszukują się dalekich przodków pod wieżą Babel. Ten popularny w Europie schemat do polskiego dziejopisarstwa wprowadził tzw. Dzierzwa: *Sciendum est autem ante omnia, quod Poloni ex stirpe sunt Japhet, qui filius Noe fuit. Jafet spłodził syna cuius nomen erat Iavan, quem Poloni vocant Iwan*. Kolejni potomkowie Jafeta noszą znane z historii trojańskiej i rzymskiej imiona: Anchizesa, Eneasza, Askaniusza, Pompiliusza i Rei Sylvii. Właściwym eponimem Polaków jest pierwotny syn Nehnona Wandalus, *a quo Wandalitae, qui Poloni nunc dicuntur, orti sunt*<sup>28</sup>. Dalej przytacza zaczerpniętą z Kadłubka etymologię wy-

<sup>23</sup> K. Pomian, *Przeszłość jako przedmiot wiary. Historia i filozofia w myśli średniowiecza*, Warszawa 1968, s. 77, 146.

<sup>24</sup> Tamże, s. 83.

<sup>25</sup> MPH t. II, s. 251.

<sup>26</sup> Tamże, s. 166.

<sup>27</sup> Tamże, s. 163.

<sup>28</sup> Tamże.

wodzącą nazwę rzeki Wisły od imienia Wandala. Wanda zaś wzięła imię a *Wandalo Wandalarum id est Polonorum sive Lechitarum progenitore*<sup>29</sup>.

Genealogii Dzierzwy pozbawionej elementów narracyjnych nie należy traktować jako mitu w potocznym słowa znaczeniu. Jest to króciutki, erudycyjny wstęp przypisujący Polakom sławnych antenatów.

Inna — również czternastowieczna próba „Kroniki Wielkopolskiej” także powołuje się na jafetowe ojcostwo, nadto jednak obdarza czytelników wieloma szczegółami o obyczajach, wędrówkach itp. Genealogia ta nie jest więc spójna, ani wyraźnie zarysowana; widzimy co najmniej dwóch protoplastów Słowian: Janusa i Sława. Nie ma tu też uporządkowanej jak u Dzierzwy listy genealogicznej, wymienieni są tylko niektórzy, przynoszący najwięcej zaszczytu przodkowie ludu słowiańskiego, np. Nemrod i Pan. W dalszej części swoich wywodów autor „Kroniki Wielkopolskiej” wymienia sporo plemion, ludów lub państw słowiańskich i charakteryzuje je w oparciu o informacje rzekomo zakodowane w ich nazwach: *Diciturque regnum Dalmacie dala macz quasi dedit mater*<sup>30</sup>; *Nam huba in Slawonice eplica seu regu vestium dicitur, unde Casshubii id est plica rugas interpretatur*<sup>31</sup>. Nazwy niektórych plemion pochodzą od ich przodków: *Sicuti a Juda Judei, a Lech Lechite et ceteri nominantur*<sup>32</sup>.

Tutaj to po raz pierwszy pojawia się postać narodowego eponima Lecha. Imię to występuje także w czternastowiecznych kronikach czeskich. Lech z „Kroniki Wielkopolskiej” mógł być od nich przejęty, ale mógł też pojawić się niezależnie, urobiony na wzór europejskich eponimów (np. *pater Bohemus* Kosmasa), od kadłubkowych Lechitów. Do chwili obecnej nie udało się jednoznacznie wyjaśnić pochodzenia tej nazwy.

Lech Kronikarza Wielkopolskiego jest synem Pana, władcy Panończyków i starszym bratem Czecha i Rusa. On to przybył wraz ze swym potomstwem *ad quendam locum amenissimum agris fertilissimum piscium et ferarum habundancia repletum tentoria sua fixit in eodem ibique primam habitationem pro aui et suorum conservacione edificare cupiens dixit: Nidificemus! Unde et locus ille ad presens Gnezna, id est nidificacio, appellantur*<sup>33</sup>.

Kronikarz Wielkopolski prawdopodobnie znał utwór Dzierzwy<sup>34</sup>, ale genealogie różnią się zarówno pod względem formalnym (sucha lista genealogiczna i rozbudowany dygresjami katalog ludów słowiańskich) jak merytorycznym (Wandal i Lech). Istota obu wywodów sprowadza się jednak do znalezienia eponima. Nawiazują do różnych nazw, a tych mistrz Wincenty nie poskąpił swym przodkom. Jeden uwagę swą skierował na częste w kadłubkowym traktacie miano Lechici, drugi na raz tylko w małej dygresji wspomnianych Wandali. Wydaje mi się, że wybór, jakiego dokonali, nie jest przypadkowy.

Wspólnym celem czternastowiecznych kronikarzy było uzupełnienie mistrza Wincentego, wykazanie najwcześniejszej, sięgającej biblijnego

<sup>29</sup> Tamże, s. 170.

<sup>30</sup> MPH, seria II, t. VIII, s. 5.

<sup>31</sup> Tamże.

<sup>32</sup> Tamże.

<sup>33</sup> Tamże, s. 7.

<sup>34</sup> Por. J. Banaszkiewicz, *Kronika Dzierzwy*, s. 87 nn.



początku historii swego ludu. Następnie obaj szybko wracają do jego tekstu w dalszej części mniej lub więcej dokładnie powtarzając kadłubkową faktografię.

Obu dziejopisarzom chodziło o udokumentowanie szczególnej godności narodu polskiego. Zdając sobie sprawę z etnicznych związków z resztą Słowiańszczyzny, czuli się zobligowani do dowiedzenia szlachetności wszystkich ludów i państw słowiańskich. O tym, że na początku Słowianie, a nie wyłącznie Polacy są przedmiotem ich zainteresowań, świadczy obecny u obu wykaz ziem, które zajęli potomkowie Wandała, Janusa, Pana bądź jakiegokolwiek innego eponima.

Sięgająca do „Księgi Rodzaju” genealogia podkreśla miejsce Słowian w najstarszej tworzonyj bezpośrednio przez Boga historii<sup>35</sup>. W myśl tamtych poglądów nacje europejskie wywodzono od szlachetnego Jafeta, mieszkańców Azji od Sema, Afryki od niegodziwego Chama. Niemcy chamicki rodowód niekiedy przypisywali Słowianom<sup>36</sup>. Przypominając o jafetowym pochodzeniu kronikarze ci umiejscawiają Słowian w lepszej, dziedzicznie szlachetniejszej części ludzkości.

Także wśród Jafetydów Słowianie nie mogą okazać się grupą najpóźniejszą. Kierując się tym aksjomatem Dzierżwa do swego drzewa genealogicznego wplata wielkie imiona herosów trojańskich i królów rzymskich. Z punktu ówczesnego stanu wiedzy nie miały znaczenia dziś tak bardzo rażące błędy tej zbitki imion zaczerpniętych to z „Biblii”, to z mitologii i literatury klasycznej, to z historiografii wczesnego średniowiecza. Lista ta pobudzała skojarzenia z odpowiednimi wydarzeniami i mocarstwami. Nieco inaczej rozwiązywał ten problem Kronikarz Wielkopolski. Włączając Chamitę Nemaroda, „który był pierwszym mocarzem na ziemi” (Gen. 10,8) w ciągu potomków Jafeta i Sława decydował się nawet na „poprawienie” Pisma św. — wszystko dla podniesienia rangi swego ludu. Nemrod był mu potrzebny aby zaakcentować uczestnictwo Słowian i Polaków we wcześniejszym od rzymskiego imperium<sup>37</sup>. *Nemroch enim in Slavonice dicitur Nemerza quod in Slavonice interpretatur non pax seu non mensurans pacem*<sup>38</sup> udawadnia nie tylko iż takowe cesarstwo rzeczywiście istniało, ale jednocześnie podnosi jego chronologiczne pierwszeństwo. Słowianie mogą się więc legitymować i własnym, odwiecznym cesarstwem oraz tym, że wszelka władza też od nich pochodzi.

Pisząc o słowiańskim mocarstwie Kadłubek raczej unikał terminu imperium. Kronikarz Wielkopolski wolny jest od tych skrupułów<sup>39</sup>. Jego ogólnosłowiańskie cesarstwo przetrwało bardzo długo, bo aż do czasów Kazimierza Odnowiciela. Wtedy to *plures nationes obediencie Lechitarum recedentes tributa Lechitis consueta dare denegarunt*<sup>40</sup>. Było zaś owe imperium państwem ogólnosłowiańskim, a jego struktura wzorowała się na ustroju Rzeszy Niemieckiej. Dwudziestu bezimiennym dotychczas kadłubkowym synom Lestka nadał on imiona kojarzące się z przeszłością Połabia i Pomorza *quibus pater iuxta Mare Septentrionale et usque ad Westwalim, Saxoniam, Bawariam et Duringiam singulis*

<sup>35</sup> Cz. Deptuła, *Sredniowieczne mity*, s. 1394—1395.

<sup>36</sup> Liczne przykłady A. F. Grabski, *Związek polskiej tradycji*, s. 48.

<sup>37</sup> Cz. Deptuła, *Sredniowieczne mity*, s. 1395.

<sup>38</sup> MPH, seria II, t. VIII, s. 5.

<sup>39</sup> Tamże, s. 4.

<sup>40</sup> Tamże, s. 6.

*singulos principatus assignavit*<sup>41</sup>. Niestety państwo to uległo rozprzężeniu skutkiem zbrodni Pompilusza II. Nie zostało jednak zupełnie zatracone; Bolesław Chrobry otrzymanym z nieba mieczem odzyskał utracone wówczas ziemie.

Doszliśmy tutaj do problemu określenia właściwego miejsca Polski i Polaków w owej wielkiej i wspaniałej wspólnocie słowiańskiej. Kronikarze zgodnie twierdzą, że nam właśnie przypadł prymat i zasłużone zwierzchnictwo. Motywuje się to nie tylko wspomnianą podległością polityczną wyrażoną daninami i niebiańskim mieczem Chrobrego, ale także — i to ma znaczenie zasadnicze — starszeństwem Lecha nad braćmi<sup>42</sup>. Dzierzwa przypomina, że Polska stanowiła ośrodek owego imperium słowiańskiego, wśród krain zasiedlonych przez potomków Wandalą widzi *Poloniam maximam terrarum et materam*<sup>43</sup>.

Czternastowieczne mity początku opisują więc narodziny nie dynastii — jak u Galla, nie państwa — jak u Kadłubka, ale całego narodu. Ujmowanie więzi społecznych w kategoriach wspólnoty krwi i pochodzenia jest objawem wysokiej temperatury uczuć patriotycznych i świadomości wspólnoty narodowej. Nowy program kronik odpowiada też nowej sytuacji społeczno-politycznej. Jest to okres walki o zjednoczenie kraju, odzyskanie strat terytorialnych oraz bezwzględnej konkurencji między elementem napływowym — głównie niemieckim — a miejscowymi warstwami wyższymi — duchowieństwem, rycerstwem. Na takim tle wzrost licznych emocji narodowych jest zupełnie zrozumiałym<sup>44</sup>. Akcentowanie wspólnego pochodzenia, języka i jedności państwowej wszystkich Słowian musiało brzmieć jako program rewindykacji utraconych przez książąt polskich ziem zachodnich i północnych<sup>45</sup>.

Banaszkiewicz wykazał, że Dzierzwa był zdecydowanym przeciwnikiem rozbitcia dzielnicowego<sup>46</sup>. Był on prawdopodobnie krakowskim franciszkaninem<sup>47</sup>, zaś naszego praojca dostrzegł w osobie Jafetydy Wandalą i w ten sposób nawiązał do kadłubkowych Wandalitów. Mistrz Wincenty nazwą tą posłużył się tylko raz i to w niewielkim, luźno łączącym się z zasadniczą narracją fragmencie<sup>48</sup>. Nie przeszkodziło to Dzierzwie w potraktowaniu tegoż unikalnego określenia narodu jako fundamentu nowego wywodu genealogicznego; mamy prawo sądzić, że takiego wyboru eponima dokonał głównie z powodu wyraźnych związków między Wandalitami, a więc i Wandą i jej ojcem Krakiem, a Krakowem. O tych relacjach Dzierzwa przypominał: *a nomine Gracci dicta Craccovia*<sup>49</sup>. Powtarzając za Kadłubkiem Gallową jeszcze informację o założeniu przez Chrobrego dwóch metropolii kościelnych Dzierzwa uzupełnił ją nazwami Krakowa i Gniezna<sup>50</sup>.

Później piszący Kronikarz Wielkopolski posłużył się konstrukcją o podobnym schemacie, ale wyraźnie podkreślił narodotwórczy prymat Wielkopolski. Znęcony pięknem okolicy praojciec Lech tu przecież zało-

<sup>41</sup> Tamże, s. 11.

<sup>42</sup> Cz. Deptuła, *Średniowieczne mity*, s. 1396.

<sup>43</sup> MPH t. II, s. 164.

<sup>44</sup> B. Zientara, *Konflikty narodowościowe*, s. 205.

<sup>45</sup> B. Kürbis, *Dziejopisarstwo Wielkopolskie*, s. 99.

<sup>46</sup> J. Banaszkiewicz, *Kronika Dzierzwy*, s. 28 nn.

<sup>47</sup> Tamże, s. 119 nn.

<sup>48</sup> MPH t. II, s. 258.

<sup>49</sup> Tamże, s. 168.

<sup>50</sup> Tamże, s. 189.

zył Gniezno. Dziejopis ten swego eponima urobił od Lechitów. Po raz pierwszy nazwy tej użył Kadłubek przy opisie wojny z Aleksandrem Macedońskim, nie kojarząc jej z żadną miejscowością. Tym łatwiej było powiązać ją z Gniezmem.

Autor Kroniki Wielkopolskiej „prawdziwe” gnieźnieńskie, Gallowe jeszcze wątki przeniósł do niedalej Kruszwicy. W ramach tego przekazu nie umiejscowiono w Kruszwicy początku Polski, skoro epizod ten poprzedzała historia założenia Gniezna przez Lecha oraz krakowskie dzieje przepisane z Kadłubka. Można natomiast dostrzec w tej translacji wątków piastowych przejaw przerwania miejscowej gnieźnieńskiej tradycji. „Kronika” Anonima wyparta z czytelniczego obiegu przez traktat Wincentego, nie mogła animować gnieźnieńskiej tradycji historycznej. W świetle tego przekładu obecność źródeł pisanych jawi się jako niezbędny warunek dłuższego trwania tradycji lokalnej, w każdym razie w niezłamanej postaci.

Obie czternastowieczne genealogie mimo wielu podobieństw i wspólnej podstawy faktów (Kadłubek) prezentują więc zupełnie inną lokalizację początku narodu. Świadczy to o udowodnionej jeszcze przez Balzera więzi ogólnopolskiej, ale także o silnej rywalizacji międzydzielnicowej.

Kwestia lokalizacji początku nie wyczerpuje regionalnych aspektów prezentowanych Kronik. Warto np. przytoczyć (choć egzemplifikacja ta wychodzi poza mity genetyczne) dostrzeżone przez Banaszkiewicza próby łagodzenia przez Kronikarza Wielkopolskiego kadłubkowych ocen postępowania Mieszka Starego<sup>51</sup>.

Najpełniejszą ze wszystkich średniowiecznych prób wykazania naszego miejsca wśród nacji Europy jest genealogiczne kompendium otwierające „Annales” Jana Długosza. Pieradzka i Strzelecka zebrały niemałą listę kronik, z których korzystał Długosz, z każdej biorąc przydatne mu, a tak dobre informacje, aby „w ostatniej instancji doprowadzić do uzgodnienia pochodzenia poprzez Słowian, Wandalii-Polaków”. Całość długoszowego mitu genetycznego „nie jest bezpośrednio wzięta z żadnej kroniki”, stanowi nową konstrukcję<sup>52</sup>, która swą erudycją i problematyką zdecydowanie przerasta poprzednie opracowania.

Wywody swoje Długosz rozpoczął literackim streszczeniem początkowych rozdziałów biblijnej „Księgi Rodzaju”. Czytamy więc w „Annales” o stworzeniu człowieka, grzechu pierworodnym, wygnaniu z raju, potopie i zuchwałym pomysłem wzniesienia wieży Babel. Karą za to było pomieszanie języków. Długosz idzie śladem popularnego w średniowieczu przekonania, iż liczba narodów = języków, jako dana przez Boga pod wieżą Babel, jest stała i wynosi 72.

Następnie Długosz wylicza genealogie narodów europejskich. Ten fragment jego wywodu — jak wykazała to Pieradzka — jest wyciągiem z dwóch odrębnych list; toteż niejednej nacji przypisane zostały podwójne, a więc i wykluczające się genealogie. Między innymi Długosz nie uzgodnił także pochodzenia Czechów. Jednak sprzeczność ta ma jedynie zewnętrzny charakter, dotyczy tylko imion. W obu przypadkach Polacy i Czesi wywodzą się od braci; my oczywiście od pierworodnego

<sup>51</sup> J. Banaszkiewicz, *Kronika Dzierzwy*, s. 96 nn.

<sup>52</sup> K. Pieradzka, *Genealogia biblijna i rodowód Słowian w pierwszej księdze Annales Jana Długosza*, „Nasza Przeszłość” t. VIII, 1958, s. 91, 114.

(Wandala lub Lecha), a oni od młodszego; wymowa ideologiczna tych schematów jest więc taka sama.

Powracając do przerwane go toku narracji Długosz opowiada o wędrówce naszych protoplastów z mitycznego stepu Sennar do Europy. Początkowo Słowianie zaludnili Bałkany i Panonię, a gdy zrobiło się tam za ciasno, dwaj książęta, Lech i Czech, synowie Jana, porzuciwszy swój rodowy zamek Psary, z całym dobytkiem, rodzinami i poddany mi wyruszyli na zachód w poszukiwaniu nowych ziem. Wbrew przekazowi „Kroniki Wielkopolskiej” zabrakło wśród nich Rusa, który — zdaniem Długosza — nie był bratem, ale raczej jednym z potomków Lecha. Zapoczątkowana przez niego Ruś uniezależniła się, gdy Polacy z powodu braku sprawnej władzy toczyli wojny między sobą. Długoszowa genealogia dalej toczy się zgodnie z koncepcją Kronikarza Wielkopolskiego: *iunior natu Czech eam sibi germane Lech natu maiore multipharius precibut obtinuit in perpetuum et hereditariam possessionem sortemque relinqui*<sup>53</sup>. Lecz ze swoim orszakiem ruszył dalej by objąć w posiadanie piękną, ale bezludną Polskę. Założył tu miasto Gniezno, wznosił sobie zamek, a nowe ziemie rozdzielił między poddanych lokując ich w powstających właśnie wsiach i osadach. Gnieźnieńską legendę Długosz ubarwił epizodem o znalezieniu orle go gniazda, wiążąc początki państwa z narodzinami herbu polskiego. Zapewne konstrukcja taka musiała być miła heraldykowi Długoszowi.

Pod rządami Lecha i jego potomków lud polski przeżywał złoty wiek. Mimo rozprze strzenia się się dzierżaw naszych przodków w dalszym ciągu uznawali oni wiernie i posłusznie władzę lechowych dziedziców i wysyłali należne im daniny. Kończąca złoty wiek anarchia przyszła wraz ze śmiercią ostatniego przedstawiciela dynastii założonej przez Lecha. Dopiero groźba najazdu Gallów zmusiła Lechitów do odnowienia monarchii. Dokonał tego Krak, który jak przypuszcza Długosz, mógł być emigrantem z Rzymu. On też założył nową stolicę — Kraków. Państwo polskie jeszcze niejednokrotnie przeżywało okresy recesji i wzrostu. Ostatnim odnowicielem ogólnolechickiego mocarstwa był Bolesław Chrobry, który odzyskał i Wschód i Zachód.

Mit genealogiczny Długosza pierwszy sięgnął aż do Adama. Poprzednicy jego akcentowali postać bezpośredniego przodka Słowian — Polaków: Wandala, Janusa lub Pana, ale tylko pobieżnie wspominali ich związki ze szlache tnym rodem Jafeta, syna Noego.

Budując swą koncepcję Długosz połączył oba czternastowieczne wątki: krakowski Dzierzwy — lechowy z Kroniki Wielkopolskiej. Kadłubek widział lud Polaków-Lechitów na tej ziemi od początku, a w każdym razie od niepamiętnych czasów; pisarze czternastowieczni mówili o przybyciu naszych przodków (raczej przodka) nad Wisłę. Długosz przyjmując teorię wędrówek jednocześnie akcentuje nasze odwieczne pierwszeństwo na tej ziemi dotychczas bezludnej.

Przodek wszystkich Lechitów stracił w „Annales” swoje biologiczne ojcostwo. Widzimy go w roli normalnego wodza wędrownej drużyny składającej się z poddanych i krewnych. Przypadł mu za to zaszczyt zorganizowania polskiej państwowości. Długosz nie zwraca na więz krwi tak wielkiej uwagi jak kronikarze XIV w. Chyba nie jest mu to potrzeb-

<sup>53</sup> *Joannis Dlugossii Annales seu cronicae incliti Regni Poloniae t. I, Var-saviae 1964, s. 71.*

ne. Polska Jagiellonów od dawna nie walczy o zmartwychwstanie z rozbitcia dzielnicowego, ale orężnie odzyskuje Pomorze, kupuje skrawki Śląska i ujawnia ambicje trwałego związania ze sobą ziem litewsko-ruskich<sup>54</sup>. Może dlatego w „Annales” znowu pojawia się, widoczny już u Kadłubka, wątek rozumowania kategoriami państwa.

Nie chciałbym, aby wywody te zrozumiano jako całkowitą negację poglądu o biologicznym pokrewieństwie u Długosza. Jest ono jednak odsunięte daleko w głąb dziejów — stąd raczej łączy nas z sąsiadami niż im przeciwstawia. Także wykład historyczny Długosza przyznaje Polakom prymat wśród Słowian; argumenty genealogiczne wspiera cytowana za „Kroniką Wielkopolską” darowizna ziem, które tworzą obecne państwo czeskie. Podobną wymowę ma informacja mówiąca o młodszosci Rusi i specyficznych okolicznościach jej wzrostu, który w ogóle nie byłby możliwy, gdyby nie wewnętrzne rozterki wśród Polaków.

Niniejszy przekaz „Annales” nie ma wymowy regionalnej. Długosz z pochodzenia Małopolanin i sam ściśle związany z Krakowem, umiejscowił siedzibę Lecha w Gnieźnie za „Kroniką Wielkopolską”. Wyższości Małopolski dowodził w inny sposób<sup>55</sup>.

Już przed dwudziestu laty K ü r b i s ó w n a zauważyła, że prace średniowiecznych historyków wspierały polityczną rywalizację międzydzielnicową<sup>56</sup>. Regionalizmów nie znajdziemy u Galla, bo po śmierci Zbigniewa nie było już ośrodka, któremu mógłby on oddać swe umiejętności pisarskie. Kadłubka nieraz inspirowała walka Mieszka Starego z Kazimierzem Sprawiedliwym o pryncypat i ziemię krakowską. Czternastowieczni kronikarze potykali się o prymat swych dzielnic w zrastającym się państwie.

Rola odegrana rzekomo przez daną dzielnicę przy narodzinach Polski dawała legitymację do aktualnego przywództwa, a może tylko pierwszeństwa. O politycznym charakterze regionalizmów świadczy znamienity fragment z „Kroniki” Kadłubka. Nazwy Gniezna użył on dopiero wtedy, gdy opisywał, jak teren ten przeszedł we władanie Kazimierza Sprawiedliwego. A nawet przyznał wówczas, że prowincja gnieźnieńska jest metropolią wszystkich Lechitów<sup>57</sup>. A przecież informacja ta w pewien sposób podważała historyczny prymat Krakowa.

Nieco inny wywód genealogiczny znany z czternastowiecznego memoriału zachodniopomorskiego augustianina — brata Angelusa<sup>58</sup>. Zakonnik ów dowodził, że właściwą kolebką Słowian jest Pomorze. Część Pomorzan pod wodzą Attyli właśnie stąd wyruszyła na podbój świata. „Wsiowi” (*rustici*) Polacy są młodszym odłamem narodu. Gubiąc tradycję i zmieniając nazwę udowodnili, że nie posiadają żadnych praw do przewodzenia Pomorzanom. Traktat ów powstał z inspiracji walczącego o utrzymanie egzempcji diecezji kamińskiej biskupa Jana z książąt sasko-lüneburskich. Dedykowany zaś został popierającemu wówczas tę politykę księciu Barnimowi III. Zdaniem Kürbisówny przeniesinie

<sup>54</sup> Prawdopodobnie z takimi właśnie ambicjami wiązać można zmianę statusu Rusa, jego degradację z pozycji brata na jednego z potomków Lecha. Czyż w tym kontekście przyłączenie Rusi nie jest jakąś formą naprawienia błędu pradziadów?

<sup>55</sup> Zwrócił mi na to uwagę dr S. G a w l a s.

<sup>56</sup> B. K ü r b i s, *Ze studiów nad kulturą historyczną wieków średnich*, „Studia Źródłoznawcze” t. XIII, 1958, s. 51.

<sup>57</sup> MPH t. II, s. 397.

<sup>58</sup> Por. B. K ü r b i s, *Dziejopisarstwo wielkopolskie*, s. 203—214.

do tzw. „Interpolacji” „Kroniki Wielkopolskiej” elementów tradycji zachodniopomorskiej jest dziełem tego środowiska, które popierało sukcesję Każka Słupskiego<sup>59</sup>.

Poszukując regionalnych aspektów w średniowiecznych przekazach początku Polski warto zatrzymać się nad zagadnieniem ich źródeł. Zwłaszcza chodzi mi o to, czy poczucie więzi regionalnych wspierało się o sięgającą doby plemienną świadomość historyczną. Świadomość tego rodzaju przekazał nam Gall, ale plemiennie-dynastyczna działalność Siemowita, Lestka, Siemomysła i Mieszka awansowała u niego do rangi ideologii całego państwa.

Czy świadomość ta jednocześnie żyła w opowieściach lokalnej (lub szerszej) społeczności? Nie łatwo to udowodnić. Najpierw wskazać by trzeba na środowisko, które niezależnie od centralizującego dworu byłoby zdolne do kulturowania tych wspomnień. O kruchości tego rodzaju samowiedzy społecznej wyraźnie świadczy przeniesienie tych wątków do Kruszwicy. Stało się tak mimo, że dzielnicowy dwór Mieszka Starego i jego następców mógł być zainteresowany w rozwijaniu miejscowych tradycji.

Czy inni kronikarze odwoływali się do tradycji przedmieszkowej lub w ogóle przedpiastowskiej<sup>60</sup>? Łowmiański w kadłubkowych podaniach dostrzegł dalekie echa dziejów Wiślan i walk z Morawianami. Pod uczonymi, literackimi nazwami *Vanda*, *Vandalus* (rzeka) i *Vandali* (ludzie) ukrywałyby się rodzime imiona Wisława, Wisła, a więc i Wiślanie<sup>61</sup>. Nawet gdyby tę tezę przyjąć za udowodnioną, to i tak stwierdzimy zaledwie, że Kadłubek przechował w bardzo zmienionej postaci nazwę plemienną państewka Wiślan. Z terenów Polski znamy jeszcze kilka nazw plemiennych, które dotrwały do chwili obecnej (Mazowsze, Śląsk, Wielkopolska = Polska). Samo przetrwanie nazwy nie musi i nie może świadczyć o ciągłej świadomości więzi i odrębności regionalnych. Klasycznym przykładem jest nazwa Prusy, która przetrwała (i uległa rozszerzeniu) mimo fizycznej wymiany podstawowej masy ludności i całkowitej zmiany języka.

Państwo Wiślan nie zostawiło nawet śladu w toponomastyce regionalnej. Zanik nazwy plemienia, które zdążyło wytworzyć elitę władzy, to charakterystyczny przykład, jak brak ciągłości lokalnego ośrodka władzy skutecznie uniemożliwia przetrwanie miejscowych tradycji.

Chociaż w epoce Kadłubka krakowianie bardzo potrzebowali historycznej sankcji, nie sięgnęli przecież do „wielkiej potęgi księcia Wiślan”. Na podstawie enigmatycznego zapisu Kadłubka w żaden sposób nie można budować hipotez o przechowaniu się tych faktów w zbiorowej pamięci miejscowej elity. Nawet gdyby tak było, I księga „Kroniki” mistrza Wincentego mówiłaby o tym w inny sposób.

Geografia podziałów Polski pradziejowej, a nawet sama lista plemion wciąż znajduje się w stadium dyskusji. Trudno więc badać relacje

<sup>59</sup> Tamże, s. 223—224.

<sup>60</sup> Najbardziej ufna względem tego typu źródeł postawę zajmuje K. Słaski, *Wątki historyczne w podaniach o początkach Polski*, Poznań 1968; inni natomiast są nieporównanie bardziej sceptyczni: np. K. Kumaniecki, *Podanie o Wandzie w świetle źródeł starożytnych*, [w:] *Scripta minora*, Wrocław 1967; Z. Sulowski, op. cit.; H. Łowmiański, *Początki Polski* t. V, Warszawa 1973; G. Labuda, *Dynastia książęca w Polsce*, SSS t. I, s. 414.

<sup>61</sup> H. Łowmiański, op. cit., s. 323 nn.

między tradycją plemienną a regionalizmami średniowiecznymi; wszelkie wnioski będą hipotezami zbudowanymi na hipotezach. Buczek wykazał, że zadomowione w historiografii przekonanie o kontynuacji granic plemiennych w terytorialnej strukturze księstw dzielnicowych, jednostek administracyjnych i kościelnych, nie jest oparte na wystarczających podstawach<sup>62</sup>.

Rekapitułując przypomnieć, że najważniejszą przyczynę uświadomienia sobie więzi regionalnych widzę w czynnikach natury politycznej. Konkurencja (a zwłaszcza wojny między książętami piastowskimi) pogłębiała odrębności interesów lokalnych elit feudalnych. Powstawało wówczas zapotrzebowanie na motywacje ideologiczno-propagandowe.

Trzeba tu jednak przyznać, że twórczość historiograficzna nie wspierała więzi regionalnych ani tak gromko, ani tak zdecydowanie jak więź narodowa. Ani jeden z prezentowanych tu autorów nie negował ścisłych związków z całą Polską. Chodziło im tylko o wykazanie pierwszeństwa reprezentowanego przez siebie ośrodka lub środowiska we wspólnym państwie<sup>63</sup>. Polskie odrębności regionalne ocenił Bieniak jako partykularyzmy, ale nie separatyzmy<sup>64</sup>. Żaden z naszych kronikarzy nie postąpił tak jak brat Angelus ze Stargardu dystansujący się wobec Polski i Polaków.

Z dotychczasowych wywodów zdają się wynikać następujące wnioski. Świadomość więzi ogólnopolskiej istniała już w czasach Galla. Być może wykształciła się ona o całe stulecie wcześniej, tylko że za Krzywoustego obejmowała jeszcze znikomo wąskie, skupione wokół władcy, kręgi społeczne. Jednak dzięki aktywności tej grupy idee państwo-narodowe zdobywały coraz więcej zwolenników. Rozbicie dzielnicowe nie spowodowało też zatraty idei jedności Polski. Trzynastowieczna metryka polskiej świadomości narodowej jawi się więc jako ukoronowanie o wiele dłuższego procesu.

Rozwój ten widać wyraźnie, gdy zestawimy kolejne redakcje polskiego mitu genezy. Obaj pierwsi kronikarze tworząc koncepcje początku Polski pisali o narodzinach państwa. I tak przedmiotem opowieści Galla jest dynastia, która dzięki szczególnej woli Boga stworzyła Polskę. Kadłubek w swym micie początku również na czoło wysuwa państwo, ale jego twórcą jest cały lud Lechitów-Polaków, obywateli wolnej Rzeczypospolitej. Mistrz Wincenty żadnej z kilku opisywanych przez siebie dynastii nie przyznaje roli twórców państwa. Owszem, mieliśmy wybitnych władców, ale ich sukcesy w większym stopniu wypływają z poparcia obywateli, niż nadprzyrodzonych zdolności odziedziczonych po przodkach. Dzierzwa zmienia rozłożenie akcentów. Jego i Kronikarza Wielkopolskiego państwo interesuje już o wiele mniej. Obaj szukają początku ludu-narodu słowiańsko-polskiego, połączonego więzią krwi. W „Annales” Długosza problemy państwa ponownie nabierają większego znaczenia. W przekazach Dzierzwy, Kronikarza Wielkopolskiego i Jana Długosza znalazła odzwierciedlenie świadomość solidarności narodowej.

<sup>62</sup> K. Buczek, *Z badań nad strukturą terytorialną Polski wczesnośredniowiecznej. O ziemiach czyli rzekomych terytoriach plemiennych*, „Studia Historyczne” t. XIII, 1970, nr 1.

<sup>63</sup> Por. B. Kürbis, *Dziejopisarstwo wielkopolskie*, s. 272.

<sup>64</sup> J. Bieniak, *Wielkopolska, Kujawy, ziemia łęczycka i sieradzka wobec problemu zjednoczenia państwowego w latach 1300—1306*, Toruń 1969, s. 282.

Jakkolwiek wszystkie przekazy początku Polski zawierają świadomość więzi ogólnopaństwowej, dają one także świadectwo rywalizacji międzydzielnicowej. Jedynie przekaz początku w „Kronice” Galla Anonima wolny jest od tych konfliktów i sprzeczności. Dziejopis-cudzoziemiec przebywając w środowisku dworskim mógł ich nie dostrzegać. Zadość czyniąc centralizacyjnym tendencjom mógł ich nie dostrzec, mógł je też celowo przemilczać.

Rywalizacja dzielnicowa, podobnie jak i solidarność narodowa, rozbudzona została warunkami politycznymi. Jej przyczyny można by sprowadzić do konkurencji o udział w aparacie władzy (wpływy na monarchę, stanowiska, beneficja). Bieżące interesy zaczęły pokrywać się z żywiołową, spontaniczną niechęcią do obcych. Obcym był nie tylko niezrozumiałe mówiący Niemiec i jasno pojmowany Czech, ale także Wielkopolanin w Krakowie i odwrotnie. Na pewno wojny między książętami dzielnicowymi niechęci owe propagowały i pogłębiały.

Nie stwierdziłem, aby którykolwiek z kronikarzy sięgał do przedpiastowskiej tradycji państwewek plemiennych. Gdyby taka tradycja żyła, nieraz by z niej skorzystano w trakcie ostrej przeciwieństwa „polemiki historiograficznej”. Być może tradycja plemienna zamarła wtedy, gdy doszła się świadomość ogólnopolska. Prawdopodobnie zjawiska te są ze sobą ściśle związane. Być może świadomość wspólnoty ogólnopolskiej nie wytrzymałaby próby w okresie rozbitcia dzielnicowego, gdyby jednocześnie żyły wspomnienia z dziejów niezależnych i odrębnych jeszcze plemion.

Марек Ю. Карч

## ОБЩЕПОЛЬСКАЯ И РЕГИОНАЛЬНАЯ СВЯЗЬ В СРЕДНЕВЕКОВЫХ МИФАХ НАЧАЛА

Проведенный в статье анализ эволюции средневековых свидетельств касающихся зачатков польской государственности и народа, является исходной точкой для выводов о изменениях в осознании территориальных узов. В качестве источников были использованы представления начала, записанные Анонимом так наз. Галлом, мастером Винцентым Кадлубком, Дзежвой, Летописцем из великой Польши и Яном Длугошем.

Записи обоих первых летописцев охватывали зачатки государственности; итак, Аноним рассказывал о династии, создавшей Польшу по особому велению бога. Кадлубек не придает ни одной из выдуманных им династий созидательной роли по отношению к государству. Подлинным создателем государства является, по его мнению, весь народ лехитов-поляков под руководством первого избранного монарха — Крака. Дзежва меняет лишь размещение акцентов. Его, как и Летописца из Великой Польши, государство интересует уже в значительно меньшей степени. Оба ищут начала народа, или же одного великодушного, славянско-польского рода. Поэтому летописцы XIV века и подчеркивали кровную связь объединяющую всех членов общества. В Анализах Яна Длугоша вопросу государства вновь придается значение, хотя и с фабульной точки зрения картина начала не отличается особо от XIV-вековых свидетельств; Длугош лишил всё-таки Леха биологического отцовства народу и велел ему стать (подобно кадлубковому Краку) всего лишь организатором государства.



Все средневековые свидетельства начала Польши отчетливо говорят о чувстве общепольской связи. Можно полагать, что в записях Дзежвы, Летописца из Великой Польши и Яна Длугоша это чувство нашло отражение.

Несмотря на это, свидетельства начала показывают сильное соперничество между районами страны. Наблюдения подтверждают политический характер этого соперничества. Мы не находим региональных сепаратизмов у Галла, так как после кончины Збигнева уже не было центра, которому он бы смог доверить своё умение писателя. Кадлубка вдохновляла борьба Мешка Старого с Казимежем Справедливым. Летописцы XIV века добивались первенства для своих районов в образующемся государстве. Вероятно роль сыгранная когда-то при рождении Польши уполномочивала к руководству, или же только к первенству. Длугош, лично тесно связан с Краковом и Малой Польшей, определил местопребывание эпонима в городе Гнезно. Превосходства Малой Польши этот историк доказывал другим образом, не ссылаясь на генеалогию.

Надо признать, что региональные связи не поддерживались ни с таким упором, ни так решительно как национальные. Региональная связь, хотя и присущая произведениям средневековых летописцев, никогда не пробилась сквозь сознание всепольской общности. Ни один из летописцев не отрицал тесных связей с Польшей в целом. Им хотелось лишь доказать первен-присущаства представляемого собою центра или среды в совместном государстве.

Нет доказательств, чтобы который-либо из летописцев обращался к допиастровской традиции племенных государств. Даже Винцентому Кадлубку, измышляющему мнимые личности властелинов, ничего не известно относительно могучего князя Висьляя. Возможно, что племенная традиция замерла тогда, когда рождалась общепольская солидарность.

Marek J. Karp

#### LIENS POLONAIS ET REGIONAUX DANS LES MYTHES MEDIEVAUX DE L'ORIGINE

Une analyse de l'évolution des témoignages médiévaux sur les débuts de l'Etat et du peuple polonais aide à établir les changements de la conscience des liens territoriaux. Les sources utilisées relèvent des images de l'origine enregistrées où compilées par l'Anonyme dit Gall, maître Wincenty appelé Kadlubek. Dzierzwa, le Chroniqueur de la Grande Pologne et Jan Długosz.

Créant les conceptions de l'origine de la Pologne, les deux premiers chroniqueurs ont décrit la naissance de l'Etat polonais de la façon suivante: l'Anonyme raconte que c'est la dynastie qui a établi la Pologne grâce à une volonté particulière de Dieu. Kadlubek, lui, n'accorde à aucune des dynasties qu'il a imaginées le rôle créateur envers l'Etat. Il affirme que le vrai créateur de l'Etat est le Krak. Dzierzwa de son côté change la configuration des accents. Lui-même ainsi que le Chroniqueur de la Grande Pologne sont moins intéressés par la question de l'Etat. Tous les deux cherchent l'origine du peuple — de la nation, où bien d'une seule magnifique famille slave-polonaise. Voilà pourquoi les historiens du XIV siècle soulignent les liens du sang qui unissent tous les membres de la société. Dans les Annales de Długosz les problèmes de l'Etat reprennent de l'importance bien que l'image de l'origine qu'il présente ne diffère pas du point de vue de son contenu de l'histoire écrite du XIV siècle; Długosz a seulement retiré à Lech la paternité biologique de la nation en le ramenant (comme Kadlubek l'a fait à l'égard de Krak) au rôle d'organisateur de l'Etat.

Toutes les relations médiévales de l'origine de la Pologne parlent clairement de la conscience d'un lien polonais. Cela nous permet de croire que dans les inscriptions de Dzierzwa, du Chroniqueur de la Grande Pologne et de Jan Długosz le sentiment de la solidarité nationale a trouvé son plein reflet.

Néanmoins les relations sur l'origine témoignent d'une certaine rivalité inter-régionale. Les observations confirment la nature politique de cette rivalité. Nous ne trouvons pas de régionalismes chez Gall car après la mort de Zbigniew il n'existait plus de centre auquel il pouvait offrir ses habiletés d'écrivain. Kadłubek s'inspirait de la lutte entre Mieszko le Vieux et Kazimierz le Juste. Les chroniqueurs de XIV siècle se disputaient sur le sujet de la primauté de leurs régions dans le pays en voie de consolidation. Il est probable que l'importance du rôle joué à la naissance de la Pologne autorisait à diriger, où bien seulement donnait une préférence à telle ou telle région. Cependant, l'inscription de Długosz contenue dans ses Annales n'a pas de caractère régional. Długosz, lui-même lié à Cracovie et la Petite Pologne, a situé la résidence de l'éponyme Lech à Gniezno. Cet historien a démontré la prépondérance de la Petite Pologne d'une manière différente sans se référer à la généalogie.

Cependant les liens régionaux n'étaient pas soutenus d'une façon aussi forte et avec une telle détermination que les liens nationaux. Le lien régional bien que présent dans les oeuvres médiévales, n'a jamais dépassé la conscience de la communauté polonaise. Aucun chroniqueur n'a nié la liaison étroite avec la Pologne toute entière. Ils se contentaient de prouver la primauté du centre où du milieu qu'ils représentaient dans l'Etat commun.

Il n'existe pas de preuves que l'un d'eux ai remonté jusqu'à la tradition des états tribaux d'avant les Piast. Même Wincenty Kadłubek qui a inventé tant de fictifs monarques ne savait rien du tout du prince puissant des Wisłanie. Il est peut que la tradition tribale s'est éteinte au moment où s'éveillait l'instinct de solidarité de la nation toute entière.